

## Temat: Motyw powstania styczniowego w **Nad Niemnem**( 2 godz.)

1. Geneza powieści E. Orzeszkowej **Nad Niemnem**
2. Plan wydarzeń.
3. Problematyka utworu.
4. Konflikt pokoleń w **Nad Niemnem**.

### Ad.1

Powieść „Nad Niemnem” powstała w 1886 roku podczas pobytu pisarki na wsi, w Michniewiczach. Jak informował prospekt „Tygodnika Powszechnego” na rok 1885, początkowo powieść miała nosić tytuł „Mezaliany”. Głównym wątkiem miało być bowiem małżeństwo Justyny Orzelskiej i Jana Bohatyrowicza, wywodzących się z dwu różnych warstw społecznych. Ostatecznie Orzeszkowa zdecydowała się uczynić motywem przewodnim powieści sprawy ważne dla wielu pokoleń. Wątek powstania styczniowego przywoływany we wspomnieniach bohaterów splata się więc w „Nad Niemnem” z konfliktem społeczno-ekonomicznym narosłym pomiędzy szlachtą z dworu – Korczyńskimi a zaściankiem – Bohatyrowiczami.

Tło utworu stanowi miłość Justyny i Jana, a ich zaręczyny stają symbolem powrotu do idei solidaryzmu i zgody społecznej ponad podziałami klasowymi i w imię wyższych wartości, które w okresie powstania styczniowego tak bliskie były bohaterom i ich przodkom walczącym w powstaniu. „Nad Niemnem” jest powieścią o szerokim zasięgu społeczno-demokratycznym, co było charakterystyczne dla Orzeszkowej w drugim okresie jej twórczości, przypadającym na lata 1877-1891.

Ważną rolę w powieści ma także etos pracy, która była jednym z głównych haseł propagowanych przez pozytywistów.

Genezy „Nad Niemnem” należy upatrywać w osobistych doświadczeniach Orzeszkowej, związanych z powstaniem styczniowym. Brała ona bowiem udział w służbach pomocniczych powstania (w jej majątku ukrywał się R. Traugutt), a jego upadek boleśnie przeżyła. Pisząc „Nad Niemnem” w 25 lat po upadku powstania styczniowego, potraktowała powieść jako hołd złożony jego bohaterom. Przez wzgląd na cenzurę powstanie przywoływane jest jedynie jako odległe wspomnienie, z licznymi przemilczeniami i niedomówieniami. W powieści nie pada żadna data. Mimo tego, czytelnicy z łatwością pojmowali motyw przewodni powieści, a „Nad Niemnem” zostało przyjęte z entuzjazmem.

Niebagatelną rolę w pisaniu „Nad Niemnem” odegrały także amatorskie studia etnograficzne Orzeszkowej, które „odbyła” w nadniemeńskiej wsi, rozmawiając z mieszkańcami, poznając zwyczaje, baśnie i pieśni kresowe, ale także studiując miejscową botanikę oraz wędrując po okolicy. W czasie jednej z takich wędrowek autorka odkryła grób Jana i Cecylii i postanowiła umieścić go w swej powieści jako symbol solidarności. Niektóre postacie w powieści miały swoje pierwowzory wśród mieszkańców nadniemeńskiej wsi.

„Nad Niemnem” to szczytowe osiągnięcie pisarskie Elizy Orzeszkowej, a jej powieść porównywana jest często do epepeji narodowej Adama Mickiewicza.

Powieść została opublikowana w 1888 roku.

### Ad. 2

#### **Plan wydarzeń.**

1. Droga Marty i Justyny z kościoła
2. Spotkania w drodze do dworu
3. Obiad we dworze
4. Powrót Witolda i Leonii
5. Młodość Benedykta
6. Związki Korczyńskich z Bohatyrowiczami
7. Przyjaźń Andrzeja i Jerzego

8. Śmierć Andrzeja
9. Gospodarowanie i długi Benedykta
10. Małżeństwo Benedykta i Emilii
11. Rozterki Emilii
12. Kłótnia Benedykta z Fabianem i Anzelmem Bohatyrowiczem
  
13. List Dominika
14. Układ z żoną
15. Imieniny Emilii
16. Andrzejowa Korczyńska i pozostali goście
17. Rozmowa Zygmunta, Teofila i Witolda o gospodarstwie
18. Rozmowa kobiet na temat Zygmunta
19. Rozmowa mężczyzn o polityce i sen Benedykta
20. Przyjście Kiryłowej i jej dzieci
21. Rozmowa Kiryłowej i Różyca na temat Justyny
22. Rozmowa Justyny i Zygmunta
23. Słabość Emilii
24. Przechadzka Justyny
25. Wizyta u Bohatyrowiczów
26. Odwiedziny na grobie Jana i Cecylii
27. Legenda rodu Bohatyrowiczów
28. Wizyta Różyca u Kiryłowej
29. Propozycja Różyca
30. Wyznanie Różyca
31. Rozmowa Witolda i Maryni
32. Wizyta Kiryła
33. Ośmieszenie Teresy
34. Liścik Zygmunta
35. Praca w polu
36. Spotkanie Justyny i Jana
37. Bójka Fabiana i Ładynia
38. Rozmowa Anzelma i Witolda
39. Rozmowa Justyny i Jana przy mogile powstańców
40. Zaproszenie na ślub Emilki
41. Kolacja o Bohatyrowiczów
42. Zwierzenia Marty
43. Rozterki Klotyldy
44. Niepokój Andrzejowej Korczyńskiej
45. Kłótnia Benedykta i Witolda
46. Swaty Różyca
47. Niemoralna propozycja Zygmunta
48. Wesele Elżuni
49. Zły postępek Jadwigi
50. Oświadczyzny Jana
51. Spotkanie Anzelma i Marty
52. Mediacje Witolda
53. Zgoda między ojcem i synem
54. Darowanie długów Bohatyrowiczom
55. Oświadczyzny Różyca
56. Odmowa Justyny
57. Wizyta Benedykta w zagrodzie Bohatyrowiczów

Ad.3

Problematyka powieści Elizy Orzeszkowej skupia się przede wszystkim na kwestiach społecznych. Przedstawia ona obraz oraz relacje poszczególnych grup społecznych zamieszkujących ówczesną (lata 80. XIX stulecia) Grodzieńszczyznę. Najbardziej negatywnie przedstawiona została arystokracja (Darzeccy, Zygmunt Korczyński, Teofil Rózyca). Są to ludzie oderwani od społeczeństwa i żyjący w przekonaniu, iż pochodzenie i częsta obecność

na salonach czyni ich lepszymi od reszty. Szczególnie widoczne jest to w postępowaniu państwa Darzeckich, którzy w takim duchu wychowują również swoje dzieci. Sytuacja kraju nie ma dla nich najmniejszego znaczenia, wolą koncentrować się na własnym – jak najwygodniejszym – bycie.

Nieco inaczej wygląda sytuacja ziemiaństwa. Ludzie ci darzą swoje grunty wielkim szacunkiem.

Większość z nich rozumie również, iż praca jest konieczna, żeby poprawić swoje życie. Jednak pojawiają się pośród nich także postaci przyjmujące niewłaściwe wzorce, np. Zygmunt Korczyński, który podczas pobytu zagranicą stał się prawdziwym arystokratą, człowiekiem gardzącym wszystkim, co polskie i automatycznie uznającym je za gorsze i niegodne uwagi.

Zupełnie inaczej prezentuje się na tym tle biedna szlachta (zaścianek). Bohatyrowicze są ludźmi silnie zżyтыми z ziemią i starającymi się piętnować tradycje będące źródłem ich tożsamości. Polska historia ma dla nich olbrzymie znaczenie i z dumą opowiadają oni legendę o Janie i Cecylii – założycielach ich rodu.

Przedstawione tutaj w sposób skrótowy postawy najważniejszych warstw ówczesnego społeczeństwa kontrastują ze sobą. To właśnie zasada kontrastu jest najważniejszą cechą kompozycyjną powieści Elizy Orzeszkowej. Dzięki jej zastosowaniu udało się jej w sposób bardzo klarowny wyodrębnić postępowanie godne napiętnowania od tego godnego pochwały. Bohaterowie tacy jak Zygmunt Korczyński budzą w czytelnikach poirytowanie, podczas gdy Janek Bohatyrowicz jawi się jako postać pozytywna.

W „Nad Niemnem” bardzo mocno uwidaczniają się także różnice pokoleniowe. Szczególnie wyeksponowane zostały one w zestawieniu dwóch bohaterów – Benedykta i Witolda Korczyńskich. Pierwszy z nich należy do pokolenia powstania styczniowego, w wyniku którego stracił dwóch braci i sam musiał zająć się gospodarstwem. Z czasem Benedykt odchodzi od wyznawanych ideałów i staje się człowiekiem zgorzkniałym, niemającym już nadziei na odzyskanie przez Polskę wolności i niewidzącym sensu w swoim działaniu. Odmienna, pełna energii i wiary jest postawa Witolda. Wiele czasu poświęca on pomagając Bohatyrowiczom w prowadzeniu gospodarstwa (udziela cennych rad dotyczących uprawy ziemi) i jest głęboko przekonany o słuszności pozytywistycznych haseł.

W powieści Elizy Orzeszkowej nie brakuje także przedstawień najważniejszych nurtów myślowych epoki, w której dzieło powstało. Wspomniany wcześniej Witold Korczyński swoją wiedzą pomaga Bohatyrowiczom i czerpie radość z tego, iż dokłada swoją cegiełkę do poprawy sytuacji tych ludzi. Podobną postawę reprezentuje Justyna Orzelska – najpierw pomaga ona rodzinie ukochanego w pracy, zupełnie porzucając wstyd i nie martwiąc się o to, jak będzie odbierana przez przedstawicieli ziemiaństwa. Kobieta ta była wcześniej osobą zamkniętą w sobie, niezaradną. Dzięki pracy udało jej się wyzwolić olbrzymie pokłady energii i odnaleźć sens życia. Stała się kobietą wyemancypowaną, potrafiącą samodzielnie podejmować decyzje dotyczącą swoich dalszych losów. W dodatku miała zamiar poświęcić się szerzeniu oświaty wśród prostego ludu, by dać chłopom szansę na lepszą przyszłość.

„Nad Niemnem” jest także dziełem, w którym znacząca okazuje się kwestia patriotyzmu. Spora część bohaterów wykreowanych przez Orzeszkową darzy ojczyzną miłością i gotowa jest działać dla jej dobra. Niegdyś brali oni udział w powstaniach, lecz teraz, w obliczu nowych prądów myślowych, starają się w inny sposób polepszyć sytuację narodu, często poświęcając swój czas i zdrowie. Jednak i w tym wypadku pojawiają się bohaterowie zaprzeczający takiej postawie, m.in. Zygmunt Korczyński, państwo Darzeccy. Dla nich to, co polskie, nie ma większej wartości. Zupełnie nie dostrzegają konieczności działania dla dobra nieistniejącego państwa i narodu – wolą koncentrować się na swoich interesach.

W powieści Elizy Orzeszkowej jedną z największych wartości jest praca. Nie tylko oferuje ona wymierne korzyści, lecz także prowadzi do rozwoju bohaterów, przynosi dumę i radość. Dzięki niej ich życie nabiera sensu (Orzelska) i staje się lepsze. Poprzez poświęcenie się jakiemuś praktycznemu działaniu bohaterom udaje się odegnać smutek i poczucie bezsensu, których miejsce zajmują nadzieja i wiara w lepszą przyszłość.

Sam tytuł dzieła polskiej pisarki sugeruje, iż wielką rolę odgrywa w nim przyroda. Stanowi ona symboliczne połączenie z przeszłością, tradycją. Potrafi uspokajać, koić i dawać radość. Okazywany jej szacunek powraca do ludzi, napełniając ich siłą i chęcią do życia. Natura jawi się jako nierozłącznie związana z polskością – to w niej w dużej mierze ukazuje się piękno kraju, to ona stanowi dziedzictwo przeszłości, o które trzeba dbać, nie pozwalając na jego niszczenie.

Szczególną rolę w utworze pełni tytułowa rzeka. Jest ona zarazem symbolem stałości (wszystko dzieje się nad Niemnem, rzeką będącą tutaj od początku historii rodu Bohatyrowiczów), jaki i przypomina o nieustannym przemijaniu i zmianach pokoleniowych. Tylko współpraca i szacunek do pracy przodków mogą zagwarantować, że w przyszłości nad Niemnem osiedlą się kolejne pokolenia przedstawionych przez Orzeszkową rodów.

# 1. Konflikt między Benedyktem Korczyńskim a jego synem Witoldem

Najbardziej wyeksponowany w powieści. Kończy się pojednaniem i wybuchem miłości, lecz nie można bagatelizować jego znaczenia, choćby ze względu na to, że przewija się on przez cały utwór. Zarazem może sprawiać wrażenie konfliktu pozornego, jeśli weźmie się pod uwagę, że Witold i Benedykt byli w gruncie rzeczy bardzo do siebie podobni, mieli zbliżone zainteresowania i cele. Młody Korczyński jest optymistyczniej nastawiony do świata, bardziej postępowy niż ojciec, pełen zapału. Tymczasem jego ojciec – zmęczony troskami finansowymi, brakiem porozumienia z żoną i zaoznajającym się konfliktem z mieszkańcami zaścianka – jest ostrożniejszy w formułowaniu sądów. Stara się być realistą i zatracił już wszechogarniającą życzliwość, która cechuje Witolda. Entuzjazm syna, który kojarzy mu się z naiwnością – zaczyna go drażnić. Ich relacje są dosyć skomplikowane – właściwie mogłyby zakończyć się zerwaniem stosunków. Jednak w zamyśle autorki nie taki los był im pisany. Witold podziwia ojca za jego pracowitość, ofiarność, zapobiegliwość. Ale jest też nim rozczarowany – chce, aby Benedykt był bardziej wzniosły, życzliwszy i bardziej skłonny do ustępstw. Korczyński jest dumny z syna, pokłada w nim duże nadzieje – ale nie zawsze umie okazać mu to w inny sposób, niż tylko upominając go, przestrzegając.

## Pretensje Benedykta i zarzuty stawiane synowi

Benedykt martwi się, że Witold jest bezkompromisowy. Zarzuca mu, że nie porozmawiał z Darzeckim, nie odprowadził go i nie podał płaszcza – co mogło być odebrane jako oznaka złego wychowania. Witold twierdzi, że nadszkiepanie człowiekowi, dla którego nie ma szacunku i którego uważa za sybarytę, pyszałka o ograniczonych horyzontach – jest poniżej jego godności. Dlatego było mu przykro i głupio, gdy widział płaszczonego się przed Darzeckim ojca. Korczyński, sam trochę zawstydzony, stara się zbyć syna stwierdzeniem, że jest za młody na osądzanie i krytykowanie.

## Konflikt między nimi jako – przykład konfliktu uniwersalnego

Choć reakcja Benedykta jest sztamowa – prawie każdy słyszał od rodziców, że jest za młody na to czy tamto – z kłótni tej można wysnuć jeden optymistyczny wniosek. Otóż Witold odczuwa potrzebę rozmowy z ojcem, nawet na drażliwe i osobiste tematy. Ponadto nie boi się powiedzieć mu o swoich odczuciach, co chyba oznacza, że mimo wszystko stary Korczyński jest rodzicem dość otwartym.

Chłopak uważa, że ojciec wychowa jego siostrę Leonię na salonową lalkę i głupią kokietkę – i to przeważa szalę: Benedykt mówi do chłopaka, że ten nikogo nie kocha i nie szanuje, umie tylko krytykować (kolejny przykład zarzutu, jaki usłyszał już kiedyś lub jeszcze usłyszy większość z nas). Ta wymiana poglądów kończy się wykrzyzanymi przez rozgniewanego Benedykta słowami: „Idź precz”.

Przyczyny nieporozumień między nimi są też bardziej prozaiczne: Witold dużo czasu spędza poza domem, „szwendając się” – czyli chodząc po wsi, rozmawiając z ludźmi zajmującymi niższą pozycję społeczną, biorąc udział w ich rozrywkach i przyjemnościach. Często wraca późnym wieczorem, a Benedykt martwi się o niego i jest trochę zazdrosny.

Benedykt chciałby także, żeby chłopak częściej był w domu, częściej z nim rozmawiał – jak dawniej. Jest rozżalony i uważa Witolda za egoistę, ale nawet wtedy ma łzy w oczach i widać, że bardzo za synem tęskni. Z rozrzewnieniem wspomina lata, kiedy maleńki Witold zachwycał się rodzinną okolicą, przytulał się do niego, opowiadał o tym, że ciotka Marta piecze ciastka z malinami... Niestety, te czasy już minęły. Teraz Witold potrafi

tylko czynić mu wyrzuty, że chłopci skarżą się na niego, bo nie jest dla nich wyrozumiały i życzliwy. Podobnie nieszczęśliwy jest Witold – rozdarty między miłością do ojca a, jak to nazywa, „świętymi ideami”, pragnieniem poprawy swoich stosunków z ojcem i naprawy świata. To wszystko sprawia, że chłopak zarzuca sobie zuchwałość i to, że między sobą a ojcem wznosił „ścianę nieprzebitą”, która mogłaby „rozdzielić ich na zawsze”. Witold sięga po jedną ze strzelb wiszących na ścianie w pokoju ojca z oczywistym zamiarem... Benedykt powstrzymuje go, wzruszony i przerażony zarazem. Martwi się, że syn „z tą zapalczywością swoją, z tym ogniem” – zginie, nie da sobie rady w życiu. Uważa jednak, że Witold to jego krew i nadzieja na przyszłość. Stara się wytłumaczyć chłopakowi – to bardzo ważny fragment powieści – że sam też był młody, że i w jego ustach brzmiało hasło: „Młodości! ty nad poziomy ulatuj!”, że i on był gotów do wielkich poświęceń.

## Racje Benedykta. Co usprawiedliwia jego rozdrażnienie?

Życie brutalnie rozprawiło się z Benedyktem – młodym idealistą – i jemu podobnymi. Odpiera zarzuty Witolda dotyczące braku patriotyzmu wśród Korczyńskich: jego brat Andrzej przypłacił życiem udział w powstaniu, a on, Benedykt – jakoś mu tego zazdrości. Ze wszystkich sił starał się utrzymać ziemię w swoich (polskich) rękach – co nie było łatwe ze względu na wysokie podatki i wiele innych utrudnień. Ta walka o byt uczyniła go twardym, pozornie mniej wrażliwym, a na pewno mniej skorym do ustępstw. Dzięki tej rozmowie chłopak lepiej poznaje ojca. I w scenie, która dzisiejszym czytelnikom może wydawać się nieco kiczowata, Witold zarzuca ojcu ramiona na szyję, scałowuje jego łzy i dziękuje, że nie wychował go na lalkę salonową – że go „nigdy od reszty ludzkości nie oddzielał”. Po tej rozmowie obaj czują się „oczyszczeni”, jakby zrzucili z piersi olbrzymi ciężar. Nawet upór syna, który ciągle powraca do sprawy chłopów, nie drażni już Korczyńskiego. Wydaje mu się on cechą rodową wszystkich wartościowych ludzi z rodu Korczyńskich – jego samego i jego brata, powstańca Andrzeja.

## Szczęśliwy finał i nadzieja na pełne porozumienie

Prawdziwy happy end: po tej oczyszczającej rozmowie Benedykt proponuje synowi, by razem układali plany, projekty gospodarcze i nie tylko. Sugeruje mu też wspólną wyprawę na grób powstańców – mogiłę, której dawno już nie odwiedzał. Zaczyna traktować syna poważnie – to właśnie z nim, a nie z żoną dzieli się swoimi najboleśniejnymi wspomnieniami. Dotąd raczej skryty i małowówny, otwiera się. Do tej pory uważał syna za inteligentnego, roztropnego, ale zbyt porywczego. Po tej ważnej rozmowie odkrył, że syn może stać się jego przyjacielem – powiernikiem i współnikiem w interesach. Że można mu zaufać, można znaleźć w nim oparcie. Aby to nastąpiło, obaj musieli dać z siebie sporo. Benedykt musiał wyrzucić z siebie to, o czym bardzo trudno było mu mówić i co sprawiało mu duży ból. Witold z kolei musiał wyrwać się z kręgu swoich górnołotnych, co chwila wykrzykiwanych idei – i nauczyć się słuchać. Obaj gotowi są na pewne ustępstwa, starszy z nich przychyła się do prośb młodszego i idzie na rękę mieszkańcom zaścianka. Młodszy gotów jest do współpracy z ojcem, do rozmowy z nim – a nie tylko przedstawiania mu prośb i żalów biedniejszych sąsiadów. Na pewno po tej rozmowie stanie się mniej skłonny do krytykowania ojca i wytykania mu błędów. Obaj Korczyńscy – dość zapalcywi, skłonni do uniesień i uparci – musieli pokonać własną naturę, aby do tego happy endu doszło. Takiego zakończenia konfliktu można by życzyć każdemu. Benedykt uważał, że życie niszczy marzenia. Tłumaczy Witoldowi, że gdy sam zajmie jego miejsce, przejmie prowadzenie gospodarki i interesów, zrozumie, „jakie różnice zachodzą pomiędzy teorią a praktyką, rzeczywistością a sielanką”. Młody Korczyński broni swoich ideałów i zapewnia, że jeśli jego teorie nie będą mogły być w żaden sposób pogodzone z praktyką – zabije się, ale za nic od nich nie odstąpi. Tymczasem los skorygował postawy obu, aplikując Benedyktowi zastrzyk optymizmu i nadziei, a Witoldowi realizmu i rozsądku.

Do zbliżenia obu Korczyńskich nie doszło wcale szybko. Przez dłuższy czas ich stosunki tylko na pozór były bez zarzutu. Spacerowali razem po polach, rozmawiali o studiach agronomicznych Witolda, lecz „dusze ich coraz bardziej oddalały się od siebie”. Omawiali sprawy codzienne i obojętne, ale zrażony postawą ojca chłopak nie poruszał nigdy tematu swoich planów na przyszłość. Raniło to i irytowało Benedykta. Dlatego niekiedy unikali siebie nawzajem, nie wchodzili sobie w drogę. Czasem zaś spędzali ze sobą sporo czasu, ale obaj robili wszystko, żeby w rozmowie się nie wygadać, czyli aby nie padło żadne serdeczne słowo i aby nie poruszyć tematu zbyt osobistego.

## 2. Brak porozumienia między Witoldem a matką

Prawdopodobnie jednak Witold nigdy nie dojdzie do porozumienia z matką. On nigdy nie zrozumie jej, a ona jego. Chłopakowi pani Emilia wydaje się kobietą ładną i delikatną, ale bardzo dziwną. Dlaczego matka stroni od świeżego powietrza i spacerów, które na pewno poprawiłyby jej samopoczucie i humor? Dlaczego ciągle

przesiaduje w swoim wykwintnie urządzonej pokoju, obojętna na resztę świata? Co jej daje towarzystwo egzaltowanej Teresy i rozmowy z nią o przeczytanych romansach? Dlaczego jej świat ogranicza się do picia kakao, napadów migren i zastanawiania się razem ze swą towarzyszką, czy Eskimosi potrafią gorąco kochać? Gdy Witold prosi matkę, by pozwoliła jego siostrze potańczyć na wiejskim weselu, ta jest przerażona: prośbę syna uważa za niesłychaną – taka rzecz nie mieści jej się w głowie. Z wrażenia momentalnie dostaje silnego ataku bólów. Witold na próżno przekonuje ją, że Leonia powinna więcej czasu spędzać na powietrzu, poznawać ludzi. Emilii wydaje się, że w ten sposób syn wypomina jej słabe zdrowie, skłonność do historyzowania i niezaradność.

Tak jak od wszystkich, pani Korczyńska oczekuje od syna zrozumienia i przede wszystkim współczucia. Tak jak od wszystkich, Witold oczekuje od niej otwarcia się na świat i ludzi, energicznego działania w imię dobra innych. Niestety, to dwa inne światy. Świadczyć o tym może scena niemalże symboliczna: Witold bawi się na hucznym i rozśpiewanym wiejskim weselu. Pieśni wieśniaków słychać nawet w zacisznym saloniku pani Emilii, która zdegustowana tym hałasem każe Teresie zaciągnąć zasłonę. Matka czuje wielki żal do syna, że nie umie jej kochać i rozumieć – a tak by tego pragnęła. Tymczasem sama nic właściwie nie wie o swoim dziecku.

### 3. Problemy Justyny z ojcem i Martą

#### Justyna jako dobra i opiekuńcza córka

Problemy z ojcem ma nie tylko Witold, lecz także Justyna. Pan Orzelski to człowiek bardzo uzdolniony muzycznie, lecz poza tym niezdolny do głębszych uczuć, zdzieciniały żarłok. Justyna jest do niego bardzo przywiązana, ale chyba nie można powiedzieć, by darzyła go miłością. Opiekuje się nim, pilnuje także, by starzec – wyjątkowo wdzięczny obiekt dowcipów Kirły – nie padał ich ofiarą zbyt często.

#### Jej ojciec jako niewdzięcznik

Justyna to cierpliwa i dobra córka, która nie może liczyć ze strony ojca na wsparcie czy choćby chwilę rozmowy. Pan Orzelski bowiem umie mówić tylko o jadłospisie, szyneczce i „caca serenadkach”. Ojciec Justyny w pewnym sensie okazuje się niewdzięcznikiem – na wieść o planowanym ślubie córki z Jankiem wpada w rozpacz. Sądzi bowiem, że będzie musiał przeprowadzić się do chaty, w której na pewno nie ma gdzie postawić fortepianu i gdzie zamorzą go głodem. Gdy Benedykt zapewnia go, że nadal będzie mógł u niego mieszkać, a Marta zaraz prześle mu śniadanie – uspokaja się i zadowolony wraca na górę do swoich serenadek.

#### Justyna i Benedykt

Prawdziwym opiekunem dziewczyny jest Benedykt. Rozumieją się dobrze i szanują. Benedykt sprawia nawet wrażenie bardziej wyrozumiałego dla Justyny niż dla własnego syna. Bez problemu akceptuje decyzję Justyny o zamiarze poślubienia schłopiałego szlachcica – słusznie zauważa, że jest pełnoletnia, rozsądna i ma prawo do podejmowania decyzji o swojej przyszłości.

#### Znajomość z Janem – początkiem psucia się relacji Justyny z Martą

Znajomość Justyny z Jankiem jest za to przez długi czas przyczyną niezadowolenia Marty i jej gorzkich wymówek. Marta stara się przestrzec dziewczynę przed tym uczuciem. Sama kochała się kiedyś – z wzajemnością – w stryju wybranka Justyny, Anzelmie. To uczucie przyniosło obojgu tylko ból i zakończyło się rozstaniem. Marta, pochodząca z wyższej sfery niż Anzelm, bała się połączyć z ukochanym. Cały czas o niej plotkowano, wytykano ją palcami. Poza tym bała się ciężkiej pracy w polu i w domu. Nie chce, aby podobny los spotkał Justynę – to dlatego bukiety, które Jan daje dziewczynie, nazywa pogardliwie miotłami. Gdy okazuje się, że Justyna ma wyjść za Jana, kobiecie wydaje się, że świat stanął na głowie. A potem nagle przestaje kpić z Justyny i ją straszyć. Co więcej, postanawia zamieszkać razem z nimi, aby pomagać Justynie i służyć jej radą.



## 4. Bez szans na happy end: Andrzejowa Korczyńska i jej syn Zygmunt

### Charakterystyka stron konfliktu i ich postaw życiowych

Happy endem nie kończy się natomiast konflikt między Zygmuntem Korczyńskim a jego matką, panią Andrzejową. Wdowa po Andrzeju Korczyńskim to zacna, otoczona powszechnym szacunkiem matrona. Prawdziwy wzór cnót – bogobojna, prawa, pełna godności, żona dzielnego powstańca, wielka pani. Mimo iż od śmierci jej męża upłynęło już kilkadziesiąt lat, nadal nosi żałobę. Nie wiadomo, w kogo wdał się jej syn Zygmunt. Trudno dopatrzeć się w nim zalet matki. Trudno też znaleźć cechy, które dziedziczyłby po swoim ojcu – patriotcie. Zygmuntovi często jest wszystko jedno. Trochę zapału udaje mu się wykrzesać, gdy pragnie ponownie rozpocząć romans z Justyną.

### Stosunek obojga do rodzinnego majątku

Stosunek do rodzinnej posiadłości to pierwszy powód niezgody między matką a synem. Pani Andrzejowa kocha Osowce także dlatego, że przypominają jej one zmarłego męża. Zygmunt uważa okolicę za nudną, „prozaiczną”. Brakuje mu tu rozrywek, ciekawego towarzystwa. Brakuje mu też natchnienia i tematów – jest przecież malarzem. Marzy o podróżach, a najchętniej zamieszkałby w Rzymie. Matce nie mieści się to w głowie – aby opłacić podróż, trzeba by sprzedać rodzinny majątek. Nie może opuścić kraju, bo tu pochowany jest jej mąż. Zygmunt uważa, że matka jest dziwaczna, zacofana, nie potrafi zrozumieć jej przywiązania do kawałka brzydkiej, według niego pozbawionej walorów estetycznych ziemi. A matka nie bardzo umie mu to wytłumaczyć. Pani Andrzejowa nie potrafi dostrzec w synu zwyczajnego, nieco zblazowanego i kapryśnego mężczyzny. Wydawało jej się zawsze, że syn bohaterskiego, ukochanego męża – no i jej samej – musi być kimś wyjątkowym, odznaczać się niepospolitymi zdolnościami. I miała szczęście, okazało się bowiem, że jej jednak ładnie rysuje. Rozpieszczany i wychowywany w cieplarnianych warunkach Zygmunt uważał się za centrum świata i jedyny możliwy przedmiot uwielbienia – w czym, nie da się ukryć, było trochę winy matki. Ani ona pełna uwielbienia dla Zygmunta, ani Zygmunt pełen uwielbienia dla siebie – nie zauważyli, że pochwały głoszące wielki talent malarski młodzieńca niekoniecznie odpowiadały rzeczywistości. Powodzenie obrazka Zygmunta spowodowane było tym, że miał on dość wysokie stanowisko towarzyskie i dosyć pokaźny majątek.

### Niespełnione nadzieje pani Andrzejowej

Szlachetna matrona wyobrażała sobie, że tak jak Andrzej na ołtarzu ojczyzny złożył ofiarę ze swojego życia, tak ich syn złoży na nim ofiarę ze swego geniuszu i pracy. Drugim powodem niezgody było więc marnowanie talentu przez Zygmunta. Pani Andrzejowa myśli ze zgrozą o tym, że, być może, syn wcale nie jest artystą. Zajrzawszy do jego pracowni, zauważyła tam mozolnie, ale i niedokładnie namalowane obrazki, „żadnego śmiałego rzutu myśli ani oryginalnego uderzenia pędzla”. Czyżby więc Zygmunt był zwyczajnym pacykarzem? Jedyne jego dobre dzieła to te... kupione za granicą.

### Małżeństwo syna początkiem nowych zgrzyot

Trzeci powód niezgody to małżeństwo syna z Klotyldą. Pani Andrzejowa bardzo polubiła swą uroczą młodą synową. Poza tym jej, która przez całe życie stanowiła ze swoim mężem zgodną i kochającą się parę, nie mieści się w głowie, że zaledwie dwa lata po ślubie Zygmunt przestał się interesować żoną i coraz wyraźniej Klotyldy unika. Pani Korczyńska próbuje z nim o tym rozmawiać, lecz on udziela pokrętnych, wymijających odpowiedzi.

### Różny stosunek matki i syna do pamięci o Andrzeju Korczyńskim

Czwartym i najważniejszym powodem niezgody w relacjach tych dwojga jest stosunek do „widma” – jak to określa Zygmunt – czyli do zmarłego Andrzeja Korczyńskiego. Pani Andrzejowa często widzi męża, przemawia do niego – daje jej to pewną pociechę w bólu. Postrzega go już niemal jako świętego, a nie jako człowieka, z którym niegdyś dzieliła życie. Pragnie, aby dla Zygmunta, tak jak dla jego ojca miłość do ojczyzny była źródłem „siły, męstwa, moralności wielkiej”. Zygmuntovi tymczasem dobro ludu jest zupełnie obojętne. Smutek wdowy po Andrzeju Korczyńskim powiększa jeszcze fakt, że Zygmunt uważa ojca za szaleńca i krańcowego idealistę, człowieka nieżyłowego. Zrozpaczona matka wysyła go na mogiłę ojca, łudząc się, że może tam zmienić zdanie... Syn jednak stanowczo odmawia. Uważa, że przed nim życie i sława – po co mu więc grobowce! Pani Andrzejowa

załamuje się, gdy syn nazywa ojca szaleńcem „do najwyższego stopnia szkodliwym”. Matka wypędza go wtedy z pokoju. A może i z własnego serca? Pojednanie tych dwojga wydaje się najzupełniej niemożliwe.